

# Zdzisława Sośnicka, Najzwyczajniej w

Zn&#224;w zerw&#221; dzi&#227; z kalendarza  
Prostok&#221;t z numerem dnia  
I znowu si&#221; nic nie wydarzy  
Cho&#223; czekam na to od lat  
Gdy syp&#221; cukier do kawy  
To jakby syp&#222; si&#221; piach  
W klepsydrze mojego &#228;yca  
Odnale&#228;&#223; si&#221; kiedy&#227; tam  
Ja wiem, Ty tak ci&#221;&#228;ko pracujesz  
Na g&#222;owie masz ca&#222;y &#227;wiat  
I nikt Ciebie nie rozumie  
I czasu ci&#221;gle Ci brak  
Tak czasem w &#228;yciu brakuje  
Dobrego s&#222;owa lub dw&#224;ch  
I tak si&#221; trudno doczeka&#223;  
S&#222;o&#224;ca po szarym dniu  
Kupi&#222;am raz kosa w klatce  
Lecz smutno gwizda&#222; m&#224;j kos  
I serce mi ma&#222;o nie p&#221;k&#222;o  
Wi&#221;c wypu&#227;ci&#222;am go  
Ja jestem tak bardzo sama  
Jak kamyk rzucony precz  
Jak wyspa na oceanie  
Za ma&#222;a, by imi&#221; mie&#223;  
Ty wstajesz przed si&#224;dm&#221; rano  
Obiady w sto&#222;&#224;wce jesz  
W soboty chodzisz do kina  
A raz napisa&#222;e&#227; wiersz  
I chcia&#222;by&#227; za wszelk&#221; cen&#221;  
Zostawi&#223; po sobie &#227;lad  
&#227;e te&#228; zamieszkiwa&#222; ziemi&#221;  
&#227;e &#228;y&#222; kilkadziesi&#221;t lat  
A ja, a ja  
A ja, a ja...